



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Polskość naturalna
| s. 3



Przetańczyli całą noc...
| s. 4



»Górale« na zwycięskiej fali
| s. 8



Rekordowa liczba dzieci

WYDARZENIE: Zapisy do klas pierwszych szkół podstawowych dobiegły końca. Wiadomo już, ile dzieci zostało zapisanych do polskich szkół na Zaolziu. Liczba ta nie jest ostateczna, ponieważ rozpatrywane są jeszcze wnioski o odroczenie obowiązku szkolnego, niemniej już teraz wiadomo, że pierwszoklasistów będzie najwięcej od co najmniej dziesięciu lat.

Ze statystyki opracowanej przez Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszyńsku widać, że tylko w jednym roczniku liczba uczniów przekracza dwieście: 202 dzieci kształci się w klasach dziewiątych. W niższych rocznikach uczniów jest mniej. Natomiast na przyszły rok szkolny rodzice zapisali do klas pierwszych 227 dzieci. – Nie tylko będzie najwięcej pierwszoklasistów od lat, ale też wzrośnie łączna liczba uczniów kształcących się w polskich szkołach podstawowych – w przyszłym roku będzie ich o ok. 25 więcej. Również nasze przedszkola są pełne, więc należy się spodziewać, że w najbliższych latach uczniów nadal będzie przybywało. To niezmiernie ważne, bo tym samym nieaktualne jest twierdzenie, że nas ubywa. Obecnie zabiegamy, by nasze szkolnictwo narodowościowe nie było objęte reformą finansowania oświaty i miało specjalny system finansowania. W tej sytuacji rosnąca liczba uczniów to niezmiernie ważny argument – skomentowała wyniki zapisów prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC, Barbara David.

Polską placówką, która będzie miała w przyszłym roku szkolnym najwięcej pierwszoklasistów, jest Polska Szkoła Podstawowa w Czeskim Cieszyńsku. Zgłoszonych do niej zostało 40 dzieci – to mniej więcej tyle samo, co w tegorocznej pierwszej i drugiej klasie razem wziętych. – Będą otwarte dwie klasy pierwsze – poinformował naszą gazetę dyrektor szkoły, Marek



Fot. APC

Zapisy w Polskiej Szkole Podstawowej w Wędrynie.

Grycz. Najwyższa liczba uczniów od co najmniej dziesięciu lat będzie w polskiej szkole w Suchoj Górnjej – zapisanych jest 13 uczniów. Z kolei w sąsiednich Olbrachcicach klasy pierwszej w ogóle nie będzie. – Ale przedszkole jest pełne, mamy dwudziestkę dzieci, nie możemy już nawet przyjmować kolejnych. W następnych latach sytuacja więc

ulegnie poprawie – wyjaśniła dyrektorka szkoły, Jolanta Kożusznik.

W pierwszych klasach Polskiej Szkoły Podstawowej w Trzyniecu – przy ul. Dworcowej, na Tarasie i w Oldrzychowicach – powinno być 27 uczniów. W całym mieście rozpocznie naukę prawdopodobnie 346 sześćo- ewentualnie siedmiolatków. – Dokładną liczbę poznamy do-

piero w czerwcu, ponieważ rodzice mogą złożyć wniosek o odroczenie do końca maja – stwierdziła rzeczniczka miasta, Šárka Szlaurová. W Karwinie będzie w przyszłym roku szkolnym 25 pierwszych klas w 12 szkołach. Kształciło się w nich będzie przeszło pięćuset uczniów. Do polskiej szkoły zapisanych jest 21 dzieci.

DANUTA CHLUP

W Cieszyńsku zginął pieszy

W niedzielę w Cieszyńsku na skrzyżowaniu ulic Katowickiej z Wiejską doszło do potrącenia mężczyzny. Pieszy na skutek doznanych obrażeń zmarł.

Do wypadku doszło kilkanaście minut po 17.00 na ulicy Katowickiej w rejonie stacji paliw. Ze wstępnych ustaleń wynika, że około 40-letni mężczyzna został potrącony na jezdni przez opla astry kierowanego przez 26-letniego mieszkańca gminy Hažlach. Pieszy, na skutek doznanych obrażeń, zmarł w szpitalu. Śledczy z Komendy Powiatowej Policji w Cieszyńsku ustalają tożsamości ofiary oraz wyjaśniają szczegółowe

okoliczności wypadku. Wstępny rysepis ofiary: mężczyzna – mógł mieć około 30-40 lat, włosy krótkie ciemne. Ubrany w kurtkę koloru szarego, czapkę wełnianą koloru czarnego, buty sięgające do kostek, zamśzowe koloru ciemnoniebieskiego z jasnoniebieską podszewką.

Osoby mogące pomóc w ustaleniu tożsamości mężczyzny proszone są o kontakt z Wydziałem Kryminalnym Komendy Powiatowej Policji w Cieszyńsku przy ul. Wojska Polskiego 2, tel (0048 33) 8516 281 lub najbliższą jednostką policji – numery alarmowe 997, 112.

(kor)

LICZBA DZIECI ZAPISANYCH DO KLAS PIERWSZYCH POLSKICH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH NA ROK 2012/2013

Szkoła	liczba dzieci	Szkoła	liczba dzieci
Bukowice	4	Mosty k. J.	2
Bystrzyca	17	Nawsie	8
Cierlicko	3	Olbrachcice	0
Czeski Cieszyń	40	Orłowa-Lutynia	3
Cz. Cieszyń-Sibica	12	Ropica	9
Gnojnik	13	Stonawa	2
Gródek	8	Sucha Górna	13
Hawierzów	9	Trzyniec I	12
Jabłonków	17	Trzyniec VI	9
Karwina	21	Trzyniec-Oldrzychowice	6
Koszarzyska	6	Wędrzyna	13
Lutynia Dolna	5	Źródło: Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego.	Opr. (dc)
Łomna Dolna	3		
Milików	1		

Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w RC



NAJBLIŻSZE SEJMIKI ODBĘDĄ SIĘ:

⇒ 23. 2. Praga, Dom Mniejszości Narodowych, godz. 17.00

⇒ 24. 2. Karwina-Frysztat, Dom PZKO, godz. 17.00

⇒ 24. 2. Sucha Górna, w klubie (Wałoszkowa), godz. 16.00

ZDARZYŁO SIĘ

PRESTIŻOWY TYTUŁ DLA DOLORES CZUDEK

Jedną z nagród w prestiżowym konkursie „Przedsiębiorca Roku 2011 Republiki Czeskiej”, której organizatorem jest spółka Ernst & Young, została przyznana dyrektorze warsztatów chronionych Ergon w Trzyniecu-Końskiej, Dolores Czudek. Otrzymała tytuł Społecznego Przedsiębiorcy Roku. Współorganizatorem tej konkurencji jest Fundacja Schwaba, utworzona przez szwajcarskiego ekonomistę, założyciela Światowego Forum Ekonomicznego w Davos. Konkurs „Społeczny Przedsiębiorca Roku” odbywa się w 30 krajach.

Pomysł na otwarcie warsztatów chronionych w Trzyniecu zrodził się w 2001 roku w Diakonii Śląskiej. Trzy lata później powstała samodzielna organizacja – stowarzyszenie obywatelskie Ergon – warsztaty chronione. To pozarządowa organizacja non profit, której celem jest zatrudnianie osób niepełnosprawnych ze Śląska Cieszyńskiego. Dolores Czudek wybudowała stabilną organizację, której obroty wynoszą 15 mln koron rocznie i zatrudnia 150 osób. Nawet w okresie kryzysu udało jej się przyjąć do pracy kolejnych 30 osób.

Rozmowę z Dolores Czudek zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu Ludu”. (dc)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 1 do 5 °C

noc: -3 do -7 °C

wiatr: 2-6 m/s

dzień: 3 do 7 °C

noc: 1 do -3 °C

wiatr: 2-6 m/s



9 771212 1422027

1 2 0 2 2

KRÓTKO

POSZUKUJĄ
DYREKTORA

JABŁONKÓW (kor) – Władze miasta ogłosiły konkurs na stanowisko nowego dyrektora jedynej w jabłonkowskim regionie szkoły średniej, Zespołu Szkół Średnich Przedsiębiorczości i Usług, mieszczącej się przy ulicy Szkolnej. Nowy dyrektor zastąpi na tym stanowisku dotychczasowego szefa placówki, Romana Szotkowskiego. Zgłoszenia należy składać w Urzędzie Miasta do 20 marca.

* * *

NAWSIAN
JEST WIĘCEJ

NAWSIE (kor) – Z dniem 1 stycznia mieszkało we wsi 3 860 osób (1689 kobiet, 1554 mężczyzn). To o 25 mieszkańców więcej niż przed rokiem. W roku 2011 przyszło na świat 39 dzieci (19 dziewcząt i 20 chłopców), zmarło 35 nawsian. Ze wsi wyprowadziło się 85 osób, na swoją nową małą ojczyznę zaś wybrało Nawsie 106 osób. Związek małżeński zawarło 20 nawsian.

* * *

BĘDĄ ZMIANY
W PLANIE

PIOSEK (kor) – Władze gminy przygotowują wprowadzenie zmian do planu zagospodarowania przestrzennego wioski. Jak poinformował nas wójt Oldřich Rathouský, powodem tej decyzji były liczne żądania o udzielenie pozwolenia na budowę domów rodzinnych w miejscach nie uwzględnionych w obowiązującym planie. Swoje wnioski w tej sprawie mieszkańcy Piosku powinni złożyć w Urzędzie gminy do końca lutego.

* * *

KANALIZACJA
GOTOWA

WĘDRYNIA (kor) – W dzielnicy Zaolzie zakończyła się budowa nowej sieci kanalizacyjnej. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by zaczęto do niej podłączać poszczególne posesje. W tym celu ich właściciele powinni się jak najwcześniej skontaktować z Urzędem Gminy, by załatwić potrzebne formalności.

Przyjeżdża
więcej Polaków

Polska jest trzecim krajem co do liczby turystów odwiedzających nasz kraj – wynika ze statystyk Stowarzyszenia Czeskich Biur Podróży i Agencji (AČCK). W zeszłym roku przyjechało do nas o 7 proc. więcej Polaków niż rok wcześniej.

Pierwsze miejsce w tabeli turystów zagranicznych nadal zajmują Niemcy, niemniej na drugiej pozycji znaleźli się niespodziewanie Rosjanie – w ub. roku odwiedziło ich RC o 37 proc. więcej niż w 2010 roku. Na czwartym miejscu uplasowali się Słowacy.

Z jednej strony można się więc cieszyć wzrostem zainteresowania Republiką Czeską wśród zagranicznych turystów (o 8 proc. w porównaniu z zeszłym rokiem), z drugiej strony w parze z nim nie idzie wzrost dochodów w ruchu turystycznym. Wcześniej bowiem w czołówce turystycznej znajdowali się przyjezdni z bardziej zasobnymi portfelami – Włosi i Brytyjczycy. (sch)

Łatwiejsza droga
do podwójnego obywatelstwa

Marian Kożuch z Trzyńca od urodzenia mieszka na terenie Republiki Czeskiej (względnie byłej Czechosłowacji), po ojcu miał natomiast polskie obywatelstwo. Przed ok. dziesięć laty postanowił zabiegać również o obywatelstwo czeskie. Skłoniły go do tego różne praktyczne powody. – Nie mogłem na przykład brać udziału w czeskich wyborach, jako polski obywatel nie otrzymałem dotacji na docieplenie mieszkania spółdzielczego, na początku lat 90. nie mogłem brać udziału w prywatyzacji kuponowej. Przeczytałem wtedy w „Głosie Ludu”, że można mieć podwójne

obywatelstwo i zacząłem je załatwiać. Nie było z tym większego problemu. Polska nie wymagała ode mnie, bym się zrzekł polskiego obywatelstwa, wprost przeciwnie – opowiada.

Czeskie urzędy wymagają co prawda, by cudzoziemiec zabiegający o czeską przynależność państwową zrzekł się obywatelstwa obcego kraju, lecz w przypadku osoby, która od dwudziestu lat mieszka na terenie RC, ministerstwo może, zgodnie z ustawą, darować spełnienie tego warunku. Dzięki temu Marian Kożuch, jako jeden z nielicznych Zaolziaków, posiada podwójne obywatelstwo.

Obecnie czeskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało projekt nowelizacji ustawy, który przewiduje, że droga do podwójnego obywatelstwa będzie prostsza. Cudzoziemcy nie będą już musieli rezygnować z obywatelstwa swego kraju lub przynajmniej wyszczególnione będą sytuacje, gdy nie będzie to wymagane.

Radykalnie ma się natomiast zmienić podejście do osób, które – odwrotnie – posiadają czeskie obywatelstwo, a chciałyby równocześnie nabyć obywatelstwo innego kraju. – Zgodnie z projektem ustawy obywatele czescy, którzy do-

browolnie przyjmą obywatelstwo innego kraju, będą mogli zachować obywatelstwo czeskie – informuje Petra Schneiderová z Działu Prasowego MSW. Jak na razie takiej możliwości nie ma – osoba, która przyjmie inne obywatelstwo, automatycznie pozbawiona jest czeskiego, chyba że stanie się obywatelem tego samego kraju co jej współmałżonek.

Projekt ministerialny będzie w połowie marca omawiała Komisja Legislacyjna Rządu. Jeżeli rząd zaakceptuje go i uchwali parlament, nowa ustawa miałaby zacząć obowiązywać w 2014 roku. (dc)

Wszystko o studiach w Polsce

Tegoroczni maturzyści (i nie tylko) zainteresowani podjęciem studiów wyższych w Polsce na zasadach stypendium rządu polskiego, mogą już pobrać ze strony internetowej Kongresu Polaków w RC (www.polonica.cz) pliki ze szczegółowymi informacjami dotyczącymi rekrutacji na rok akademicki 2012/2013. Na stronie internetowej znajdują się m.in. dane dotyczące kierunków

studiów, na które można się zgłaszać, wykaz przedmiotów, z których będą zdawane egzaminy wstępne, tryb prowadzenia postępowania kwalifikacyjnego, informacje o zasadach wypłacania stypendiów i tym podobnie.

Zaolziańska młodzież będzie mogła wybierać w tym roku spośród 105 kierunków – humanistycznych, technicznych, przyrodniczych

czy artystycznych. Podobnie jak w latach ubiegłych nie ma w spisie kierunków filologii obcych – wyjątkiem jest filologia polska. Egzamin wstępny kandydaci na studia w Polsce będą zdawać z dwóch przedmiotów.

Najczęstszą kombinacją wybieraną przez zaolzińskich adeptów na studia wyższe w Polsce jest język polski i historia, następnie matema-

tyka i fizyka oraz chemia z biologią. Egzaminy zaplanowane są w terminie od 26 do 27 kwietnia br.

Przypomnijmy, że studia w Polsce na zasadach stypendialnych mogą podejmować wyłącznie osoby polskiego pochodzenia (narodowości polskiej), które nie posiadają polskiego obywatelstwa i zezwolenia na osiedlenie się w Polsce.

(dc, sch)

Zostali zakładnikami zimy

Wyjątkowo obfite opady śniegu, które zaatakowały nasz region w ubiegłym tygodniu, skomplikowały życie nie tylko kierowcom. Wiele osób miało problem z dotarciem do pracy lub sklepu.

Mieszkańcy niektórych obszarów Łomnej Górnej zostali uwięzieni w swoich domach. Od środy do niedzieli nie mogli nawet pójść do sklepu, by zaopatrzyć się w żywność. Dlatego zwrócili się do wójta Górnej Łomnej, który skontaktował się w tej sprawie z ratownikami górskimi z Wielkiego Połomu.

– Wracamy z osady Gruszków i Jelitów. Przekazaliśmy tamtejszym mieszkańcom żywność m.in. chleb, mleko, kielbasę. Od paru dni nie



Łomna Górna skąpana w śniegu.

mogli wybrać się do sklepu, bowiem na drodze zalegała pokaźna warstwa śniegu. Naszą pomoc potrzebowały głównie starsze osoby, które mieszkają na odludziu. W ogóle się nie dziwię, że mieli kłopoty z zejściem do centrum, nam pokonanie tego odcinka zajęło przeszło godzinę – powiedział „Głosowi Ludu” Marcel Svoboda, jeden z ratowników górskich biorących udział w akcji ratunkowej. – Trzeba mieć się na baczności. Aczkolwiek Beskidy nie są obszarem, w którym występuje na wielką skalę zagrożenie lawinowe, to istnieje ryzyko obsunięcia się mniejszych mas śniegu – podkreślił Svoboda.

Turyści poruszający się po beskidzkich szlakach powinni przede wszystkim dostosować się do zaleceń ratowników i ograniczyć wędrówki po grzebieniach górskich. (maki)

Święta w drzeworytach Pawła Stellera

Dzięki Donacji im. Zbigniewa Michajdy ikonograficzne zbiory Książnicy Cieszyńskiej wzbogaciły się ostatnio o cenną kolekcję oryginalnych miniaturowych grafik. Są to życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, wykonywane w latach 1947-1973 w formie drzeworytów przez wybitnego śląskiego artystę, Pawła Stellera (1895-1974) i w 1974 r. scalone w dwóch tekach zawierających w sumie 50 grafik.

Paweł Steller urodził się w Hermanicach k. Ustronia (obecnie dzielnica Ustronia), studia w zakresie malar-

stwa i grafiki rozpoczął we Lwowie, kontynuował w Szkole Artystyczno-Przemysłowej w Pradze, jednak już po pierwszym roku musiał studia przerwać, ponieważ wybuchła wojna. Dalsze studia, tym razem na wydziale grafiki Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, podjął w 1923 roku. Tam jego wykładowcami byli m.in. Stanisław Nowakowski, Oskar Sosnowski i Władysław Skoczylas.

Po skończeniu studiów Steller zamieszkał w Katowicach, ze Śląskiem Cieszyńskim był związany nie tylko przez miejsce urodzenia. W 1960

r. Steller kupił dom w Wiśle, gdzie odtąd spędzał wiele czasu, tworząc akwarele, rysunki i grafiki inspirowane beskidzkim krajobrazem.

Steller uprawiał przede wszystkim grafikę warsztatową, jednak jego ulubioną techniką przez całe życie pozostawał drzeworyt. Krajobraz i ludzie Śląska Cieszyńskiego są częstym tematem jego twórczości. Podobnie jest w przypadku drzeworytowych kartek świątecznych, dla których inspiracją były drewniane kościółki, kwiaty, krajobrazy wiosenne i zimowe.

– Każdy z drzeworytów został oprawiony w passe-partout z białego kartonu, a całość znalazła schronienie w dwóch tekturowych teczkach pokrytych płótnem. Niewielkich rozmiarów kartki świąteczne Stellera, artyści, podobno już za życia nazywanego „śląskim Skoczylasem” albo „polskim Dürerem”, stanowią bezcenny zbiór graficznych arcydzieł, w którym wartość dodaną stanowią często pojawiające się motywy cieszyńskie – powiedziała nam Anna Rusnok z Działu Zbiorów Specjalnych Książnicy Cieszyńskiej. (kor)

JANUSZ KLIMSZA, KOLEJNY GOŚĆ CYKLU »ZAOLZIE TERAZ«

Polskość naturalna

– Teatr nie powinien mieć żadnych funkcji użytecznych. Nie powinien wychowywać, uczyć. Od tego są rodzina i szkoła. Teatr powinien być po prostu teatrem – powiedział w piątek w Książnicy Cieszyńskiej reżyser i aktor Janusz Klimsza. Spotkanie zatytułowane „Na zaolziańskiej scenie” było już trzecim z kolei z cyklu „Zaolzie teraz”, które Książnica organizuje wspólnie z Kongresem Polaków. Moderował je Łukasz Klimaniec, dziennikarz „Dziennika Zachodniego”.

Dyrektor Książnicy, Krzysztof Szelong, powiedział na wstępie: – Polskość, rozumiana jako umiłowanie i pielęgnowanie tradycji, gwary, folkloru, bardzo łatwo daje się zamknąć w skansenie. Zresztą ku satysfakcji przeciwników polskości. I jedyne, co może ją uratować, to czynny udział zaolziańskich Polaków w życiu kulturalnym, we współczesnej kulturze polskiej. Janusz Klimsza, nie zakłada polskości jak tego góralskiego brucika na Gorolski Świąto raz w roku. Dla niego polskość jest czymś zupełnie naturalnym, jak powietrze, którym oddychamy – podkreślił.

Jeżeli poprzedni zaolziański gość w Książnicy, ks. Bogusław Kokotek, marzył w młodości o aktorstwie, Klimsza wprost przeciwnie. Chciał zostać archeologiem. – W naszej rodzinie panował kult wykształcenia,

kult książki. Od dziecka sporo czytałem, wprost pochłaniałem książki, zwłaszcza historyczne, na przykład „Pamiętniki” Pawła Stalmacha. Strych domu dziadka w Suchej Dolnej był miejscem moich pierwszych inspiracji archeologicznych, gdzie odkrywałem wiele wspaniałych rupieci – wspominał Klimsza.

Ważnym epizodem w jego życiu było harcerstwo, reaktywowane na chwilę pod koniec lat 60., ale wkrótce zlikwidowane. Jego tradycje w błędowickiej PSP, do której Klimsza uczęszczał, żyły jednak także w późniejszych pionierskich drużynach. Jako 12-, 13-latkowie byliśmy już ludźmi samodzielnymi. Do dziś na wszystkich kolegach z tamtej drużyny mogę polegać – podkreślał Klimsza.

Marzył o studiach archeologicznych na Uniwersytecie Karola, ale chociaż

zdał egzamin, nie został przyjęty. Jego życie potoczyło się więc inaczej. Karol Suszka, który znał Klimszę nie tylko z gimnazjalnego zespołu „XYZ”, ale też Teatryku ZG, zaproponował mu pracę w Scenie Polskiej. Jako jej aktor zdawał na studia aktorskie na PWST we Wrocławiu. Stamtąd, jako obywatel Czechosłowacji, musiał odejść tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Trafił do praskiej DAMU, najpierw na wydział aktorski, później reżyserski. – To, że mam za sobą epizod aktorski, pomaga mi w pracy reżysera. A w zasadzie to pomaga to nie tyle mnie, co aktorom – śmiał się Klimsza.

Po powrocie nad Olzę pracował w Scenie Polskiej, w Teatrze Lalek „Bajka”, w zespołach IKRA i Teatr im. mjr Szmawca. Potem przeniósł się do Ostrawy, gdzie dziś jest reżyserem w Teatrze Narodowym Morawsko-



Spotkanie z Januszem Klimszą (z lewej) prowadził dziennikarz Łukasz Klimaniec.

Śląskim. Do czeskiego teatru stara się wprowadzać polskie wątki i sztuki. O Zaolziu powiedział, że jest to region, z którego można czerpać sporo inspiracji. – To miejsce, gdzie ścierają się różne kultury, miejsce dramatyczne. A teatr wymaga konfliktu – podkreślił.

Uczestników spotkania interesowały nie tylko głośne spektakle Klimszy: „Prorok Ilja” czy „Brenpartija”, ale też jego spojrzenie na przyszłość Polaków na Zaolziu. – Ubywa nas. Pojęta tradycyjnie polskość w generacji, na przykład, mojego syna, to już nie jest sprawa bycia czy niebycia. Ta generacja stawia sobie zupełnie inne pytania o tożsamość narodową, niż my

sobie stawialiśmy. Ona żyje w czasach globalizacji, młodzi są obywatelami Europy lub świata, które się dla nich otwierają – stwierdził Klimsza.

Zdziwiło go, tak jak i wszystkich uczestników wieczoru, pytanie (o dziwo: padło z ust Zaolzia): „Dla czego rodzice wysłali go do polskiej szkoły?”. – Nigdy się nad czymś takim nie zastanawiałem. Polskość w naszej rodzinie była czymś oczywistym. To było po prostu naturalne, że pójdziemy, ja i siostra, do polskiej szkoły – podkreślił gość wieczoru.

Kolejne spotkanie 16 marca. Jego gościem będzie Mariusz Wałach, jeden z współwłaścicieli spółki Walmark. (kor)

Zimowo na Bagińcu



Fot. ROBERT WAŁASKI

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” zorganizowało w sobotę 18 lutego tradycyjny Rajd Zimowy na Bagińcu. Ponad czterdziestu turystów nie przestraszyło się zasp śnieżnych i wyruszyło na trasę. Tym razem można było dotrzeć do mety – z Piosku – tylko jedną drogą, tą, po której jeżdżą samochody. Wszystkie trasy turystyczne pokrywała bowiem gruba warstwa śniegu. Słońca nie było, za to „beskidowcy” maszerowali w iście słonecznym nastroju. Na zdjęciu: uczestnicy Rajdu Zimowego na przystanku autobusowym w Piosku. (kor)

NASZA RECENZJA

Kto pod kim dołki kopie...

Paul Riggs i Harold Kent to przyjaciele. Znają się jak tyse konie. Są pisarzami, twórcami cieszących się sporą popularnością powieści kryminalnych. Razem tworzą doskonałą całość, jeden jest bowiem zdolny, a drugi tylko pracowity. Za to ten drugi jest zaradny i prowadzi dostatnie życie, jego kompan natomiast jest w stanie roztrwonić ostatni grosz na alkohol i dobrą zabawę. Łączy ich praca i zamiłowanie do kryminałów, dzielą charaktery. Ich współpraca układa się doskonale do czasu, gdy na ich wspólnej drodze pojawia się piękna kobieta, a następnie zazdrość.

Bohaterów sztuki „Pomysł na morderstwo”, najnowszej propozycji Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, poznajemy w momencie, gdy rozpoczynają pracę nad kolejną książką. Oczywiście ma to być kryminał, dlatego najważniejsze jest obmyślenie zbrodni doskonałej: tajemnicznej,

wyrefinowanej, nie do wykrycia. Paul (Grzegorz Widera) i Harold (Tomasz Kłaptocz) mają wiele koncepcji: ofiara zginie uduszona szalem, zamarnie w górach, może także umrzeć z głodu i wycieńczenia na balkonie ekskluzywnej rezydencji usytuowanej nad brzegiem morza. Ten ostatni pomysł rodzi się w głowie Harolda, który postanawia wcielić go w życie. Ofiarą nie ma być jednak fikcyjna postać literacka, ale Paul, który ostatnio stał się wyjątkowo niewygodnym towarzyszem. Zbrodniarz nie wziął jednak pod uwagę jednego: życie pisze scenariusze, których nie jest w stanie odgadnąć nawet autor najlepszych powieści kryminalnych. I tak oto widz zostaje wciągnięty w sieć sensacyjnych zagadek, na scenie trup ściele się gęsto, dochodzi nie do jednej, a kilku tajemniczych zbrodni.

Reżyserii spektaklu podjął się

przyjaciel i miłośnik Śląska Cieszyńskiego, Rafał Sisicki. Obserwując historię widz zostaje wprowadzony do niebezpiecznego świata intryg, w którym do końca nie wiadomo, kto jest kim. Zaprezentowane zostają bowiem przewrotne osobowości, mylne motywy oraz „magiczne” sytuacje, które z początku trudno objąć rozumem. Wykorzystując wszystkie możliwości gatunku twórcy widowiska zbudowali spektakl o narastającym napięciu, nieoczekiwanych zwrotach akcji i zaskakującym finale. Widz natomiast z zapartym tchem oczekuje rozwiązania zagadki.

Na szczególne pochwały zasługuje Dariusz Waraksa, wcielający się w rolę praworządnego Inspektora Egana, którego postać jest tak autentyczna, że aż śmieszna. Przywodzi na myśl postać klasycznego Sherlocka Holmesa czy genialnego detektywa Colombo. „Pomysł na morderstwo” to trzy-

Nadolzie w... Kromierzyżu

Mieszkańcy morawskiego Kromierzyża będą mieli okazję poznać kulturę znad Olzy, a także z Polski. Od czwartku aż do niedzieli miasto będzie gościć artystów ze Śląska Cieszyńskiego lub z niego się wywodzących. – To pierwsza taka impreza, podczas której chcielibyśmy przedstawić kulturę i osobistości wybranego przez nas miasta lub regionu z Republiki Czeskiej – wyjaśnia Jiří Králík, dyrektor kromierzyżskiego Domu Kultury.

Imprezę otworzy w czwartek, w sali teatralnej DK, przedstawienie teatru Slovácké divadlo z Uherskiego Hradiszca: „Denní dům, noční dům” polskiej powieściopisarki Olgi Tokarczuk.

Piątek upłynie pod znakiem głośnego spektaklu muzycznego „Těšské nebo – Cieszyńskie nebo”. Kromierzyżanie będą mogli obejrzeć przedstawienie z nagrania zrealizowanego przez TVC. Na-

tomiast jego twórcy: bard Jaromír Nohavica, Renata Putzlacher oraz autor aranżacji i opracowania muzycznego spektaklu, Tomáš Kočko, a także reżyser filmowy Milan Cieslar, spotkają się wcześniej z miłośnikami teatru. Nie tylko by z nimi porozmawiać, ale też otworzyć dwie nadolziańskie wystawy – „Koszule w praniu” Haliny Sikory oraz „Święto Trzech Braci” Marka Džupina. Wieczór zakończy koncert zespołu Tomáš Kočko Band.

Sobota i niedziela to przedstawienia Sceny Czeskiej Teatru Cieszyńskiego: „Jedna noc na Karlštejně” i „Ferda Mravenec”.

– Pierwotnie chcieliśmy zaprezentować też kromierzyżski odcinek telewizyjny „Szumnych miast” Radovana Lipusa. Ponieważ jednak reżyser przebywa obecnie w Bułgarii, przesunęliśmy termin na 19 marca – dodał Jiří Králík. (kor)



Fot. KATEŘINA CZERNA

W przedstawieniu występują m.in. Joanna Litwin-Widera i Tomasz Kłaptocz.

mający w napięciu thriller, balansujący na granicy pastiszu, w którym gra się konwencjami i schematami literatury kryminalnej. To także sztuka,

której istotnym przekazem jest to, że knując i obmyślając intrygi – nie tylko te kryminalne – możemy wpaść we własne sidła. LIGIA

KARNAWAŁ DOBIEGA KOŃCA. DZIŚ OSTATNIA SZANSA NA ZABAWĘ

Przetańczyli całą noc...

– Uważam, że to jest najstarszy bal, który nazywa się śląskim – powiedział prof. Daniel Kadłubiec podczas piątkowego Reprezentacyjnego Balu Śląskiego. Jego 48. edycja odbyła się w ośrodku „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Wspólne biesiadowanie gości z obu stron Olzy stworzyło swojski klimat.

– Po raz pierwszy bal ten odbył się w roku 1964 na „Fibakówce” w Mistrzowicach. Bardzo zaangażowanych w organizację balu jest pięć osób, natomiast w sumie jest nas około trzydziestu. Bardzo ważna jest kontynuacja tej tradycji, dlatego jest tu dziś ze mną wnuk Wojtek, który poprowadzi część balu – podkreślił prezes MK PZKO Mistrzowice, Daniel Kadłubiec. To właśnie mistrzowickie Koło zorganizowało jeden z ostatnich bali w tegorocznym karnawale.

Część gości, przede wszystkim z prawego brzegu Olzy, przybyło na bal w strojach ludowych. Osoby te zostały szczególnie uhonorowane. Przy wejściu otrzymały „plaskocz” mioduli z logo balu. Zabawę balową rozpoczęła „Biesiada Rodzinna”, czyli cztery pary małżeńskie z ZPiT „Śląsk”, które przedstawiły się w różnorodnym programie. Zabrzmiały znane pieśni musicalowe oraz biesiadne. Wszyscy zebrani śpiewali i bawili się wspólnie.



Pary baletowe ZPiT „Śląsk”.

– Z takim repertuarem występujemy tutaj po raz pierwszy. Podejrzewam, że kiedyś tańczyłam na tym balu z „Olzą”. Przyjechalśmy na za-

prośenie pana Kadłubca, wspólnie postanowiliśmy przedstawić bardziej rozrywkowy program. Tańczyło się świetnie, publiczność była fanta-

styczna – powiedziała Aleksandra Żaczek z Koszęcina, która pochodzi z Zaolzia.

„Śląsk”, który przyjechał na bal po piętnastu latach przerwy, zachwycał balowiczów nie tylko finezyjnym tańcem, ale także wyjątkowym śpiewem i konferansjerką.

– Na dobry bal i na jego ocenę składa się bardzo wiele rzeczy. Natomiast tutaj zagrało wszystko: znakomity program, wykonawcy, wspaniałe prowadzenie balu, dużo ludzi i dobra muzyka. Po prostu doskonała atmosfera. Dobry bal to dobra zabawa – powiedziała konsul RP w Ostrawie, Anna Olszewska.

I rzeczywiście, wszystko było świetnie przygotowane. Nie zabrakło tradycyjnego poloneza, który przyciągnął na parkiet mnóstwo osób. W głównej sali balowiczom przygrywała do tańca orkiestra „Wall Street”, natomiast w jazzklubie można było bawić się na dyskotecce Marka Kapiasa. Właśnie tam spędzała wspólne chwile przede wszystkim młodzież,

która tłumnie przybyła do „Strzelnicy”. Owa wielogeneracyjność jest dla podtrzymywania tradycji balu bardzo ważna. Fakt, iż Reprezentacyjny Bal Śląski stał się miejscem spotkania różnych środowisk i pokoleń był spowodowany m.in. jego reklamą w internecie. Tą drogą o imprezie dowiedziało się sporo młodych ludzi.

– O balu dowiedziałam się z portalu społecznościowego, wcześniej o nim nie słyszałam. Postanowiłam więc przyjść pobawić się z przyjaciółmi. Na razie bawimy się świetnie, a program jest rewelacyjny – oceniła bal Jana Kantor z Trzyna.

Motywy przyścia były różne. Obecni byli nie tylko członkowie MK PZKO Mistrzowice, ale również ich przyjaciele i sympatycy. Zaproszenie przyjęli także przedstawiciele miasta Czeski Cieszyn i firm, które były sponsorami tej imprezy.

Nie zabrakło tradycyjnych rytuałów: mężczyźni obdarowywali kobiety kwiatami, one przymocowywały im w zamian kotyliony do kłapy garnituru. Przygotowana była również bogata loteria z cennymi nagrodami. Kuchnia śląska oddawała regionalny charakter imprezy, można było zjeść np. jelita z kapustą lub wypić barszcz.

MAGDALENA KOŻUCH

* * *

W ostatni weekend sezonu balowego odbyło się mnóstwo bali ostatkowych, m.in. w Olbrachcicach, Stonawie, Karwinie-Raju, Gródku, Jabłonkowie, Mostach-Szańcach oraz Wędryni. Oprócz tego w Bystrzycy MK PZKO zorganizowało Bal Maskowy, a w Końskiej-Podlesiu bawili się goście na balu MK PZKO oraz Macierzy Przedszkola. Ostatnim balem tegorocznego sezonu był Bal Seniora w wędryńskiej „Czytelni”, który rozpoczął się wczoraj o godz. 15.00.



Jedzie pociąg z daleka... Cały budynek „Strzelnicy” został opanowany przez balowiczów.

20 lat dializowania na Podlesiu

W trzynieckim hotelu Steel odbyło się w minioną niedzielę spotkanie klientów Centrum Dializy w Trzyniecu-Podlesiu oraz osób, które przeszły już przeszczep nerki. Imprezę zorganizował właściciel Centrum, fa BBraun Avitum, z okazji 20-lecia istnienia tej placówki. Wzięło w niej udział około pięćdziesiątki aktualnych i byłych (czyli po transplantacji) jej pacjentów oraz prawie tyle samo ich współmałżonków lub partnerów.

Otwierając spotkanie, które zainaugurowano uroczystym obiadem, ordynator trzynieckiej „dializy”, dr Roman Kantor, wyraził radość, że on, jego zastępca oraz 11-osobowy zespół pielęgniarek i sanitariuszek z naczelną Věrou Žurkovą mają okazję spotkać się ze swoimi podopiecznymi również w bardziej eleganckiej scenerii niż tylko w otoczeniu 10 sztucznych nerek.

– Połączył nas los – powiedział

między innymi. – Tyle tylko, że was skierowała do nas choroba, my zaś robimy wszystko, aby ulżyć wam w cierpieniu i przedłużyć życie...

Podziękował też rodzinom osób dializowanych za wyrozumiałość, cierpliwość i szczególną opiekę nad nimi. Konieczność regularnego korzystania przez chorego z pomocy sztucznej nerki (zabieg – z reguły co drugi dzień – oczyszczania krwi i wypompowywania z organizmu nadmiaru wody trwa od 4 do 5 godzin) całkowicie bowiem zmienia tryb życia w rodzinie. Niestety, pomimo wysokiego standardu, jaki trzynieckie Centrum Dializy osiągnęło, cudotwórcą nie jest. Za sprawą komplikacji zdrowotnych, które mogą wywołać chore nerki, czy podeszłego wieku pacjenci odchodzą na wieczność. Na wniosek ordynatora uczestnicy spotkania chwilą ciszy oddali cześć wszystkim tym, którzy już odeszli.



W trakcie spotkania lekarze i siostry prowadzili indywidualne rozmowy ze swoimi podopiecznymi i ich partnerami... Na sali zapanowała prawdziwie przyjacielska atmosfera. Na zdjęciu: ordynator Roman Kantor w rozmowie ze swoimi gośćmi.

Zastępca ordynatora, dr Robert Rakowski, na pytanie „Głosu” dotyczące częstotliwości transplantacji nerek dokonywanych na klientach Centrum Dializy z Podlesia, odpowiedział, że nie jest ona zbyt duża, wręcz mała. W ub. roku tylko troje jego pacjentów otrzymało nerkę od dawcy, z czego dwoje od osoby spokrewnionej.

Jako że martwych dawców ubywa, a krewni nie zawsze kwapią się do obdarowania chorego swoją zdrową nerką, naukowcy poszukują nowych rozwiązań, jak przełamać dotychczasową żelazną zasadę, że aby przeszczep się przyjął, muszą się zgadzać grupy krwi zarówno dawcy, jak i biorcy. Badania te dały już konkretne, pozytywne efekty: praski IKEM podobno już opanował tę rewolucyjną metodę i z powodzeniem dokonuje przeszczepów organów, nie bacząc na konflikt grup krwi dawcy i biorcy. (s)

Możemy liczyć na ministerialne dotacje

Wszystkie polskie stowarzyszenia obywatelskie działające w Republice Czeskiej, które złożyły w tym roku projekty związane z działalnością kulturalną w Ministerstwie Szkolnictwa RC, mogą liczyć na wsparcie finansowe resortu. Poinformował nas o tym członek Rady Kongresu Polaków, Dariusz Branny, który reprezentuje polską mniejszość w specjalnej komisji dotacyjnej ministerstwa. Do podziału

było w tym roku mniej pieniędzy niż w roku ubiegłym, bo tylko 6,6 mln koron (przed rokiem: 7,5 mln koron).

– Ocenialiśmy aż siedemdziesiąt projektów, które złożyły mniejszości: bułgarska, chorwacka, niemiecka, romska, rosyjska, grecka, słowacka, serbska, ukraińska, a także polska. Poza tym było kilka projektów multietnicznych – powiedział nam Dariusz Branny. Dodał, że pol-

ska mniejszość złożyła aż dwanaście projektów. O dotację ubiegają się: zespół regionalny „Górole”, Kongres Polaków, Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, chór „Hutnik”, Polskie Towarzystwo Artystyczne „Ars Musica”, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenie Obywatelskie „Silesia” i Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki (jedna organizacja mogła złożyć dwa projekty).

Poza tym wpłynęły z naszego regionu projekty multietniczne od stowarzyszeń: Ducatus Tessinensis, „Zaniklý svět Židů Těšínského Slezska”, Matice slezská (impieza „Slezské dny”) oraz Domu Kultury w Orłowej (6. Festiwal Mniejszości Narodowych).

– Wszystkie polskie, jak i multietniczne projekty z naszego regionu zostały pozytywnie zaopiniowane przez

naszą komisję, mogą zatem liczyć na dotację. Czy tak się jednak stanie i jak wysoka będzie ta dotacja, to wszystko zależy już teraz od ministra kultury, Aleny Hanákové, i jej zastępcy ds. kultury regionalnej i mniejszościowej. Ostateczna informacja o dotacjach powinna się pojawić na stronie internetowej resortu prawdopodobnie pod koniec marca – poinformował naszą gazetę Dariusz Branny. (kor)

Wyrzeczenia na rzecz ubogich

W Kościołach chrześcijańskich jutro rozpoczyna się okres Wielkiego Postu. W jaki sposób czas przygotowań do Świąt Wielkanocnych będą przeżywali wierni dwóch największych Kościołów na Zaolziu – katolickiego oraz Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania?

Z biskupem tego drugiego, ks. Janem Waclawkiem, udało nam się skontaktować w czasie jego dwudniowego pobytu na poprzedzającej okres pasyjny konferencji duszpasterskiej SKEAW w ośrodku szkoleniowym w Piosku. – Te dwa dni, to taki czas rekolekcji nas, pastorów – powiedział biskup Waclawek. – Natomiast jeśli chodzi o przeżywanie okresu pasyjnego przez członków naszych zborów, to tradycyjnie,

w każdy piątek będą odprawiane nabożeństwa pasyjne z udziałem księży-gości. Spotkań o charakterze modlitewnym w czasie poprzedzającym Wielkanoc jest jednak o wiele więcej i mają bardzo różny charakter. Wszystko zależy od inwencji poszczególnych pastorów i zborowników – zauważył J. Waclawek.

Nabożeństwa przypominające cierpienia Chrystusa regularnie będą odprawiane również w kościołach katolickich. Rozważania Męki Pańskiej w nabożeństwach Drogi Krzyżowej czy polskich Gorzkich Żalach mają tu długoletnią tradycję. Oprócz tego w kościołach katolickich w całej RC będzie miała miejsce akcja o charakterze dobroczynnym pn. „Jałmużna Wielkopostna”. Polega ona na tym, że

wierni, rezygnując z okresie postu z drobnych przyjemności, zaoszczędzone w wyniku tego pieniądze wkładają do specjalnych papierowych skarbonek. W ten sposób poprzez swoje wyrzeczenia pomagają bliźnim. Kościół zebrane pieniądze przeznaczy za pośrednictwem „Caritasu” na pomoc ludziom będącym w trudnej sytuacji materialnej. Papierowe skarbonki zostaną zebrane w niedzielę po Wielkanocy, 15 kwietnia.

W tym roku do wszystkich diecezji w RC wysłano 65 tys. takich skarbonek. „Jałmużna Wielkopostna” w naszym kraju dopiero raczkuje, o wiele bardziej powszechna jest w Anglii, Belgii, Niemczech, a także w Polsce i na Ukrainie.

(sch)

Emocje na »Kympie«

Miłośnicy jazdy na nartach oraz snowboardzie przybyli w niedzielę przed południem do Bukowca. – W piątej edycji zawodów „Kympa Cross Cup 2012” mogą wziąć udział wszyscy, od maluchów po seniorów – zachęcał do startu Jerzy Heczko, kierownik ośrodka „Kempaland”.

W slalomie wystartowało w sumie 46 zawodników. W ubiegłych latach

możemy narzekać. Jednak silne mrozy zastąpiły temperatury około zera. Dlatego trasa nie jest taka, jaką sobie wyobrażaliśmy – powiedział Jerzy Heczko.

Zawodnicy brali udział w slalomie przede wszystkim na nartach. Snowboard wybrało w tym roku bardzo mało osób. Przyczyną może być fakt, iż w tym sezonie nie ma



Fot. MAGDALENA KOZUCH

Zmęczenie na mecie

zainteresowanie było większe. Jedną z przyczyn może być termin zawodów, który przypadł na niedzielę po balach ostatkowych. A było ich w okolicznych gminach naprawdę wiele. Organizacji zawodów podjęła się spółka Służby Techniczne Bukowca, która pomimo nagłej zmiany pogody, przygotowała świetnie trasę. Zawodnicy, którzy przyjechali z różnych miejscowości Zaolzia (ale nie tylko), wystartowali w dwóch turach.

– Warunki są dobre, jeszcze nie przyszła odwilż, więc trasa jest na razie szybka. Ponieważ wiem, że pierwszy czas mam zaliczony, postaram się w drugiej rundzie jechać jeszcze szybciej. Zaryzykuję – mówił podekscytowany Mateusz Wantuła z Wędryni.

Trasa była przygotowywana już od czwartku, zmieniająca się pogoda utrudniła organizatorom pracę. – Śniegu jest bardzo dużo, więc nie

w Bukowcu snowparku. W tegorocznej edycji wystartował również senator RC, Petr Gawlas. – W ubiegłym roku brałem udział w podobnych zawodach w Mostach koło Jablonkowa. Teraz postanowiłem przejechać tutaj. Nie mam wygórowanych ambicji. Kieruję się słowami „ważny jest udział, nie zwycięstwo”, dlatego cieszę się, że do celu dotarłem bez upadku – podkreślił Petr Gawlas. Ominięciu trasy bądź upadkowi niektórych zawodników towarzyszyło nieraz zdenerwowanie i smutek. Na mecie niektórzy zawodnicy czekali z napięciem na wynik rywala. W południe ogłoszono wyniki i rozdano nagrody dla najlepszych zawodników w poszczególnych kategoriach. Oryginalną nagrodą był m.in. ręcznie malowany medal, który miejscowa artystka wyprodukowała z ceramiki.

MAGDALENA KOZUCH

Sutanny na stoku



Fot. www.ox.pl

Ksiądz to też „człowiek”, który oprócz swojej pracy ma także hobby. Często jest nim sport. To właśnie pokazaniu księdza jako osoby promującej aktywny wypoczynek służyły zorganizowane w niedzielę na Stożku Mistrzostwa Polski Księży i Kleryków w Narciarstwie Alpejskim. Zawody odbyły się po raz 15.

Księża, choć na początku pokazowo przywdziali sutanny, startowali jednak w strojach narciarskich. Choć dla większości z nich liczyła się idea imprezy, a nie sam wynik sportowy, to jednak poważnie podchodzili do startu i zależało im na uzyskaniu jak najlepszego czasu. Oprócz wygodnego kombinezonu nie zapomnieli także o ubraniu kasków, dając dobry przykład parafianom.

Jak się okazuje, narciarstwo jest dość popularnym hobby duchownych. Ksiądz Grzegorz Szwarz, organizator zawodów, szacuje, że co drugi ksiądz z diecezji bielsko-żywieckiej jeździ na nartach. Skąd pomysł zorganizowania zawodów?

– Chcemy przełamywać stereotypy. Pokazać, że księża też aktywnie spędzają czas, promują sport wśród młodzieży, rodzin. Jest to też forma zintegrowania się z parafianami. Na stoku jest inna atmosfera, która jednocy – wylicza zalety imprezy ksiądz Grzegorz Szwarz.

Na Stożek przyjechali zawodnicy z całej Polski. Był kleryk aż z Gdańska, a nawet... misjonarze z Ugandy. Ci ostatni akurat przebywali w Polsce na urlopie. Chociaż na misji nie mieli możliwości potrenowania, to skusili się na start w zawodach. (www.ox.pl)

Ksiądz na nartach. Niby niecodzienny widok, ale przecież wielu duchownych jeździ na deskach.

